

PRZEŻYĆ ŚMIERĆ JAKO DAR

Wiara chrześcijańska i śmierć

Mówi się, że w tym życiu pewna jest tylko śmierć. Wszystkich czeka śmierć, nikt nie jest w stanie uniknąć jej „sprawiedliwości”. Śmierć, jawi się jako zagrożenie dla ludzkiego istnienia, dlatego pozostaje dla człowieka wielkim problemem i wyzwaniem. Wobec śmierci człowiek zajmuje różne stanowisko i reaguje na nią w różny sposób. Może nim bardzo wstrząsnąć, ale i może ją całkowicie zignorować, zagłuszając w sobie jakąkolwiek myśl o niej, łudząc się, że w ten sposób przed nią ucieka. Z drugiej jednak strony można mówić o dużym zainteresowaniu problemem śmierci. Wiele starożytnych religii rozwijało refleksję na temat śmierci. Zobowiązywały człowieka do uznania swojej śmiertelności roztaczając przed nim panoramę innego życia po śmierci. Człowiek religijny nie ucieka przed przeznaczeniem śmierci, ale do niej się przygotowuje przez całe życie, odrzucając zło i przyjmując wolę Bożą. Również filozofia, od starożytności aż do czasów dzisiejszych, podejmuje zagadnienie śmierci. Istotnym elementem życia z punktu widzenia filozofii, jest doświadczenie śmierci: „Ludzie często nie zauważają, że ci, którzy uprawiają filozofię, zajmują się przede wszystkim zagadnieniem śmierci oraz śmiertelnością bytów”¹. Prawdziwy filozof już za życia żyje swoją śmiercią, nie ucieka przed nią, ponieważ, jak pisał Epikur „kto dobrze żyje, dobrze umrze”². Śmierć dla filozofa jest zjawiskiem pozytywnym, ponieważ dzięki niej odkrywa on prawdziwy sens swego życia (tak stwierdzają na przykład Montaigne i Heidegger), odnosi się do Boga, do siebie samego oraz do innych. W ten sposób w tradycji religijnej, jak również w tradycji filozoficznej, prawdziwy sens ludzkiego istnienia zależy od tego, na ile dostrzega się rzeczywistość śmierci. W perspektywie

¹ Platon, *Apologia* (Wszystkie pisma, op. G. Reale, Mediolan 1996) 64a.

² Epikur, *List Menaceo*, 126.

śmierci, ukazuje się dopiero cała prawda o człowieku jako takim, wraz z jego problemami, pytaniami, nadziejami, pragnieniami, tragediami, wątpliwościami. To w jej perspektywie, widać dopiero w pełni sens całego życia.

W tej krótkiej refleksji pragniemy ukazać, w jaki sposób wiara chrześcijańska interpretuje śmierć, a zatem jak każdy chrześcijanin powinien przeżywać świadomość swojej śmierci. W pierwszej i drugiej części przedstawimy niektóre aspekty nauczania Starego i Nowego Testamentu na temat śmierci. Natomiast w trzeciej części przeanalizujemy, w jaki sposób odnoszą się do niej sakrament chrztu i Eucharystii. Oba te sakramenty stanowią przestrzeń, w której rozwija się i pogłębia chrześcijańska duchowość śmierci.

1. Śmierć, jako kara i dar w Starym Testamencie

Według Starego Testamentu śmierć nie powinna w ogóle istnieć: „o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli”. (Rdz 3, 3) „Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących” (Mdr 1, 13). Przyczyną śmierci nie jest Bóg, ale grzech człowieka: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3, 19) „A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2, 24). Właśnie dlatego, że śmierci Bóg nie uczynił, że w ogóle jej nie zamierzał, śmierć jest czymś negatywnym. Jawi się ona, jako kraj zapomnienia, sytuacja bez wyjścia (Hi 7, 9; Ps 88), ale przede wszystkim śmierć, przerywa nic ziemskiego życia. Z powodu śmierci życie ludzkie wydaje się być niespełnione, bo nagle z jej powodu, relacje z Bogiem i z innymi ludźmi zostają gwałtownie zerwane (Ps 88, 6; Iz 38, 11; Syr 17, 27). Z powodu śmierci, człowiek jest jedynie niespełnionym fragmentem historii. Nie może zatem dziwić fakt, że w Starym Testamencie nie spotykamy się z żadną formą estetyzowania lub idealizowania śmierci. Śmierć jest ostatecznym końcem ludzkiej egzystencji na ziemi, tragedią i katastrofą, pochłaniająca całkowicie całego człowieka. Jak pisze Gerhard von Rad: „Właśnie ze względu na ideologiczną i mitologiczną niezdolność panowania nad śmiercią, Izrael

w historii wszystkich religii, jest jedynym narodem podchodzącym w duchu posłuszeństwa do rzeczywistości śmierci”³. Śmierć, dla mentalności żydowskiej, jest zgorszeniem. Jest karą, której nie powinno być. Ponadto nie można przed nią nigdzie uciec. Żydzi, wobec tragedii śmierci, nie pocieszali się życiem po śmierci lub kultem zmarłych, jak to czyniły inne religie lub filozofie. W Starym Testamencie praktycznie nie istnieje wiara w życie pozagrobowe lub też w nieśmiertelność duszy. Żydzi byli przekonani, że te różne teorie o życiu po śmierci w innych religiach, są jedynie wynikiem ludzkich pragnień, pewną iluzoryczną próbą znalezienia odpowiedzi na dramat i tragedię śmierci. Każdy wierzący Żyd przyjmował, że wobec tragicznej i katastroficznej rzeczywistości śmierci, ludzkie dociekania (filozoficzne czy religijne) nie posiadają żadnej wartości i sensu. Tylko i wyłącznie sam Bóg, może człowiekowi udzielić odpowiedzi wyjaśniającej tajemnicę śmierci.

Taka postawa Żydów wobec śmierci, nie oznacza jednak desperacji. Wierzący Izraelita na myśl o śmierci, nie popada w rozpacz, ponieważ wierzy w Boga, który jest Bogiem żyjącym. On nie pozostawi swoich wiernych w krainie zmarłych. Dlatego wierzący Izraelita żyje nadzieją, i z ufnością oczekuje na pełnię życia, jakiej udziela człowiekowi sam Bóg: „Ożyją Twój umarli, zmartwychwstaną ich trupy, obudzą się i krzykną z radości spoczywający w prochu” (Iz 26, 19). Choć śmierć pozostaje wciąż traktowana, jako kara, posiadająca swój tragiczny charakter, to jednak zobowiązuje człowieka do tego, aby nie żył dla samego siebie ale dążył ze wszystkich swoich sił do zjednoczenia z Bogiem. W tym znaczeniu śmierć postrzegamy jednocześnie i jako karę, i jako dar udzielony człowiekowi w tym celu, aby ostatecznie po ziemskim życiu powrócił do Boga. Możemy powiedzieć, że dzięki takiemu rozumieniu śmierci, Izrael, jak żaden inny naród w swojej wierze, w centrum swego życia umieszcza Boga, będącego ostatecznym źródłem wszelkiego życia. Joseph Ratzinger zauważa, że ta nadzieja została wyrażona w sposób szczególny w Psalmie 72: „Kogo prócz Ciebie mam w niebie? Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia. Niszczy moje ciało i serce, Bóg jest opoką mego serca i mym udziałem na wieki. Bo oto giną ci, którzy od Ciebie odstępują, Ty gubisz wszystkich, co łamią wiarę wobec Ciebie. Mnie zaś

³ G. von Rad, *Die Theologie des Alten Testaments I*, Monachium 1957, s. 338.

dobrze jest być blisko Boga, w Panu wybrałem sobie schronienie, by opowiadać wszystkie Jego dzieła” (Ps 72, 25-28). Tu na ziemi wszystko wydaje się być przeciw wierzącemu, sukcesy wrogów, ich bogactwa, w końcu i sama śmierć, bo „niszczyje moje ciało i serce”. Dlatego dla osoby wierzącej, wobec tej tragedii śmierci, nie ma żadnej innej alternatywy, jak tylko ta wyrażona w stwierdzeniu: „w Panu wybrałem schronienie”. Stary Testament „rozwija swoistą interpretację śmierci, którą nie da się porównać z modelem greckim, ani z żadnym innym. Nie odwołuje się do pojęcia duszy ani do zmartwychwstania. Opiera się przede wszystkim na idei przymierza i doświadczenia zjednoczenia człowieka z Bogiem”⁴.

2. Łaska i dar śmierci w Nowym Testamencie

W Nowym Testamencie również pojawia się temat śmierci: „Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli.” (Rz 5, 12) Śmierć zatem jest karą dla człowieka. Jej wroga i śmiertelna moc przenika całego człowieka (1 Kor 15, 54-58; 2 Kor 4, 10). Śmierci nie powinno być, gdyż jest to władza zarządzana przez diabła: „Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hbr 2, 14). W oparciu o teksty nowotestamentalne, w pierwotnej tradycji chrześcijańskiej, rozwija się idea śmierci jako dramatu i tragedii. Na przykład św. Tomasz pyta, czy pośród wszystkich defektów cielesnych i duchowych człowieka, śmierć jest zjawiskiem naturalnym? I odpowiada, że śmierć nie jest zjawiskiem naturalnym w życiu człowieka, jest karą za grzech pierwszych rodziców⁵. Oznacza to, że na początku człowiek nie był poddany śmierci, ponieważ trwał w pełnej ko-

⁴ J. Ratzinger, *Eschatologie – Tod und ewiges Leben*, Regensburg 1977, s. 81.

⁵ Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles* IV, 52: „Tak więc chociaż tego rodzaju ułomności, absolutnie biorąc pod uwagę naturę ludzką z jej najniższej strony, wydają się naturalne, to jednak zważywszy na opatrność Bożą i godność wyższej części natury ludzkiej, można z wystarczającym prawdopodobieństwem udowodnić, że te ułomności są karygodne”

munii z Bogiem. Była w nim taka doskonała jedność duszy i ciała, że nie mogła jej rozerwać nawet śmierć. Ciało było całkowicie podporządkowane duszy, dusza Bogu, a Bóg udzielał duszy tego wszystkiego, czego brakowało jej naturze⁶. Nie możemy też sobie jednak wyobrazić, że życie na ziemi mogłoby się kończyć bez śmierci. Ale mogłaby ona przypominać Zaśnięcie i Wniebowzięcie Maryi, czyli zaśnięcie i wniebowzięcie duszy i ciała do nieba, gdzie dusza żyłaby w dalszym ciągu w pełnej komunii z Bogiem⁷. Natomiast z powodu grzechu, człowiek poddany jest śmierci. Umiera jego dusza i ciało. Człowiek umiera, ponieważ nie żyje na ziemi w doskonałej jedności z Bogiem. Śmierć pozostaje unicestwieniem, tragicznym doświadczeniem całkowitej separacji ze sobą i z innymi. To tragiczne doświadczenie człowieka w pewien sposób przedłuża się również po śmierci, ponieważ w nowej rzeczywistości, nie istnieje on już, jako człowiek. Św. Tomasz definiuje bowiem człowieka jako zjednoczenie duszy i ciała. Tę jedność duszy i ciała przerywa właśnie śmierć. To, co pozostaje po śmierci, nie posiada już „ludzkiego” charakteru, ponieważ sama dusza, bez ciała, nie stanowi w pełni człowieka. Obecnie w eschatologii, czy też w naukach pastoralnych oraz w teologii duchowości, temat śmierci, jej całego tragicznego wymiaru, praktycznie się nie pojawia. Nawet, jeśli po śmierci, dusza będzie się już cieszyć „życiem błogosławionym”, to jednak ta wizja nie będzie kompletna, bez posiadania ludzkiego ciała⁸.

Widzieliśmy, że również w Starym Testamencie, śmierć, w pewnym sensie jest darem, ponieważ kieruje człowieka ku Bogu. Jednak ten aspekt tragedii, w odniesieniu do śmierci, wciąż po-

⁶ Tamże: „Natura ludzka u swego początku tak była ustanowiona, że niższe władze doskonale podlegały rozumowi, rozum Bogu, a ciało duszy, Bóg zaś przez łaskę uzupełniał to, czego brakowało z natury”.

⁷ W tym kontekście bardziej zrozumiałe wydają się być słowa św. Tomasza, który uważa, że śmierć z jednej strony jest wydarzeniem naturalnym, a z drugiej przeciwnym naturze: „Mors quodammodo est secundum naturam et quadammodo contra naturam” (*Quest. Disp. De Malo* 5, 5, i 17). Śmierć zgodnie z naturą oznacza, że człowiek zmierza do pełni, którą ofiarować może mu tylko Bóg.

⁸ Tomasz, *Quest. Disp. De spiritalibus creaturis* 2 i 5: „Unde anima, cum sit pars humanae naturae, non habet perfectionem suae naturae nisi in unione ad corpus” W eschatologii chrześcijańskiej „ciało” nie oznacza tylko ciała indywidualnego osoby, ale wszystkie ludzkie ciała, to jest wypełnienie ludzkiej historii.

zostaje bardzo znaczący. Cały Stary Testament jest eschatologicznym oczekiwaniem człowieka na odpowiedź i pomoc Boga. W Nowym Testamencie śmierć zdaje się być jeszcze bardziej tragiczna gdyż przekracza wszelkie znane granice. Dzieje się tak dlatego, że w Nowym Testamencie śmierć dotyka samego Boga. Bóg umiera na Krzyżu. Słowa Chrystusa umierającego na Krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” ukazują śmierć, jako tragiczną samotność, opuszczenie, porzucenie, które dotyka samego Boga. Każda śmierć jest takim wołaniem, doświadczeniem całkowitego opuszczenia. To wołanie, na które nie można pozostać obojętnym. Idea Sheolu w narodzie Izraelskim, trochę uspokaja wobec tragedii śmierci, ponieważ zakłada istnienie jakiejś formy życia po śmierci. Jednak po śmierci Chrystusa nie ma już żadnego innego środka uspokajającego, śmierć jest straszna i tragiczna.

Jednak wraz z Chrystusem, idea śmierci jako daru, nabiera dodatkowo jeszcze głębi i motywacji. Zmartwychwstanie Chrystusa wskazuje, że śmierć staje się jednocześnie początkiem życia. Śmierć można przeżywać pozytywnie, ponieważ w śmierci jest życie. Przez śmierć Bóg obdarzył nas życiem: „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6, 8-9). Wraz z Hansem Urs von Balthasar możemy powiedzieć, że śmierć wraz z Chrystusem staje się „tłumaczem”: „tłumaczy i wyjaśnia” nie tylko życie Jezusa, ale także wszystkich chrześcijan, istnienie każdego człowieka⁹. Życ z Jezusem oznacza żyć już teraz na ziemi w relacji do śmierci. Trzeba umrzeć, aby żyć z Chrystusem: „To wiedzcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu” (Rz 6, 6-7). Doświadczyć własnej śmierci oznacza zerwać całkowicie ze swoją przeszłością, dotychczasowym życiem dla samych siebie, dla spraw tego świata, a więc zerwać z życiem bez Boga i w grzechu: „A właśnie za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał” (2 Kor 5, 15). „Cóż więc powiemy? Czyż mamy trwać w grzechu, aby łaska bardziej się wzmogła? Żadną miarą! Jeżeli umarliśmy dla

⁹ H. U. von Balthasar, *Theodramatik III*, Einsiedeln, 1980, s. 454-468.

grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal?” (Rz 6, 1-2) Śmierć jest także odwróceniem się od zwykłego codziennego życia, w którym brakowało miejsca dla Boga. Ten brak odniesienia do Boga był powodem wielu różnych okresów kryzysu.

Jeżeli człowiek umiera razem z Chrystusem, to nie oznacza jednak, że śmierć w ten sposób traci całą swoją dramaturgię i tragizm, jaki był widoczny w Starym i Nowym Testamencie. Nawet, jeśli człowiek przyjmuje fakt śmierci, to nie stanie się ona dla niego jedynie doświadczeniem filozoficznym, sokratycznym, przeżytym w wielkim spokoju. Nie jest łatwo bowiem umierać dla samych siebie, słuchać Słowa Bożego, żyć w świetle Jego prawdy, które nas obnaża i oskarża (*Veritas redarguens*)¹⁰. Przeżywając śmierć, człowiek wchodzi w doświadczenie Jakuba. Jest to doświadczenie walki z niepojętym Bogiem, który nas porywa i czyni swoją własnością, przed którym nie możemy uciec, i którego oblicze chcemy odkryć i poznać. Przeżywając śmierć, wchodzimy w doświadczenie Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym, gdzie pocił się krwawym potem. Podobnie jak On na Krzyżu, wołamy: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił”, i tak jak On, ostatecznie mówimy: „Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha mego”, oddając się całkowicie Bogu.

Widzimy zatem, że doświadczenie śmierci przeżywane z Jezusem jest doświadczeniem miłości, w której wyrzekamy się całkowicie naszej chęci władzy, samostanowienia. Zdajemy się całkowicie na Boga, przyjmując postawę uległości wobec Jego miłości. W ten sposób śmierć Jezusa staje się miarą, normą i punktem odniesienia dla życia chrześcijańskiego: na tyle żyjemy z Jezusem na ile potrafimy umierać dla pychy i miłości własnej.

Z drugiej strony, kto z powodu Chrystusa, nie umiera dla pychy i miłości własnej, pozostaje w stanie śmierci, pozostaje umarły. W tym znajduje się paradoks teologii i duchowości chrześcijańskiej odnośnie doświadczenia śmierci. Ten, kto umiera w Chrystusie, mimo całej dramaturgii czy nawet tragedii związanej z tą sytuacją, żyje w Chrystusie, staje się nowym stworzeniem: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz

¹⁰ Augustyn, *Wyznania* X, 23,34: „Oni w taki sposób kochają prawdę, że ilekroć coś innego pokochają, chcą by było prawdą, to co kochają. I właśnie dlatego, że nie chcą być oszukiwani, nie lubią, kiedy się im udowadnia, że zostali oszukani”

żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20; 2 Kor 5, 17). Chodzi tu więc raczej o śmierć mistyczną i ewangeliczną, której chrześcijanin doświadcza z Chrystusem, składając swoje życie w ofierze za innych. Jako umarły żyje. Na temat tak rozumianej śmierci pisał Pierre de Bérulle, mając na myśli „żywą śmierć” Marii Magdaleny: „Jezus jest jej życiem. Wydawała się żyjąca, bo Jezus żył w niej. I przez to ona jest żyjąca i nieżyjąca, żyje i nie żyje zarazem... O śmierci! O życie rodzące się ze śmierci, ale to jest śmierć z łaski i miłości, która daje miłość i życie. O śmierci żyjąca, nieśmiertelna! Ponieważ ona ożywia umierając, tzn. umierając wydaje się być bardziej żywa i wspaniała niż życie”¹¹. Natomiast ten, kto nie chce żyć w świadomości własnej śmierci, kto przed nią ucieka i chce żyć tylko dla siebie, praktycznie jest umarły (Rz 1, 32; 6, 16; 2 Kor 1, 18). Choć sprawia żywego, to jednak w rzeczywistości jest martwy: „Im bardziej ktoś liczy na siebie, tym bardziej odnajduje pustkę. Im bardziej doświadcza pustki, tym bardziej odkrywa coś znaczącego”¹²

3. Chrzest i Eucharystia, jako sposób przeżywania śmierci

Dla chrześcijan przeżywanie swojej świadomości umierania dla świata i dla samego siebie łączy się przede wszystkim z dwoma sakramentami: chrztem i Eucharystią. Oba te sakramenty w sposób szczególny wskazują jak należy przeżywać swoje powołanie chrześcijańskie.

Dla św. Pawła chrzest jest okolicznością śmierci. We chrzcie świętym umieramy, zostajemy pogrzebani, oddzieleni od przeszłego życia: „Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu”

¹¹ P. De Bérulle, *Élévation sur Saint Malelaine*, Paryż 1987, s. 99, 103.

¹² J. Ratzinger, *Eschatologie – Tod und ewiges Leben*, dz. cyt., s. 88.

(Rz 6, 4-7). W czasie chrztu człowiek zostaje zanurzony „w Chrystusie” (Ga 3, 27), tzn. w tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania. Cały obrzęd sakramentalny chrztu posiada dramatyczny charakter, będąc w ten sposób przedmiotem wielu uwag i komentarzy Ojców Kościoła¹³. Wyznanie wiary oraz wyrzeczenie się Szatana, wskazują na dramat człowieka, zawarty w wyborze pomiędzy wiarą a grzechem, Bogiem a Szatanem. Wybierając Boga, człowiek zobowiązuje się do zerwania z przeszłością, z dawnym swoim grzesznym życiem. Dopiero po tak radykalnej przemianie, obdarci z wszystkiego zanieczyszczonego grzechem, katechumeni zbliżają się do źródła chrzcielnego. To obdarcie, nagość, według Ojców Kościoła obrazuje nagość Chrystusa wiszącego na Krzyżu, Jego i naszą śmierć, będącą całkowitym oddaniem się Bogu. Obdarty, nagi człowiek, a zwłaszcza pozbawiony obuwia, przypomina Mojżesza przy gorejącym krzaku, gdzie Bóg wypala nasze grzechy i rozpala nas swoją miłością. Będąc w grzechu i zanurzając się w wodę chrzcielną, zanurzamy się symbolicznie w macierzyńskim łonie Kościoła. I to Kościół, nasza Matka, przez płodną wodę Ducha Świętego, rodzi nas do nowego życia. Zanurzenie bądź pokropienie wodą symbolizuje grób Chrystusa, natomiast biała szata - powstanie do nowego życia. Znak krzyża, jaki ochrzczony otrzymuje na czole, to forma duchowego tatuażu, przedstawiającego śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Jest to znak, który posiada się już do końca życia.

Spośród wielu możliwości interpretowania chrztu świętego, możemy jeszcze wspomnieć tę, niezwykle bogatą w symboliczne znaczenia i bliską Ojcom Kościoła. Chodzi o rozumienie chrztu świętego, jako „potopu” duchowego. Już w Starym Testamencie potop był znakiem nadziei (por. Iz 61, 8-9). W Nowym Testamencie, w *Pierwszym Liście św. Piotra*, chrzest znowu jest rozumiany jako potop: „Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciełe, ale powołany do życia Duchem. W nim poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpli-

¹³ J. Danielou, *Bible et liturgie*, Paryż 1951, s. 29-155. *Platonisme et théologie mystique*, Aubier, 1954, s. 17-45. A. Benoît-C. Mounier, *Le baptême dans l'Église ancienne*, Berno-Berlin-Nowy York 1994.

wość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę. Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróconą do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali Aniołowie i Władze, i Moce” (1 P 3, 18; również 2 P 2, 49; 3, 3-10). Warto zatrzymać się nad taką formą interpretacji chrztu, jako potopu, ponieważ jest ona związana z pojęciem śmierci.¹⁴ Na przykład dla Tertuliana i Justyna, potop duchowy, symbolizuje zniszczenie grzesznego życia człowieka i początek nowego życia. Jezus to nowy Noe. Poprzez swój chrzest w Jordanie, a następnie przez swoją śmierć, On sam doświadczył „potopu”. Zstąpił do piekieł, cierpiał w ciemnościach, ale w ten sposób przyniósł ludziom zbawienie. Jego „śmierć w wodach potopu” stanowi również zapowiedź końca świata i sądu ostatecznego. Liczba osiem, określająca liczbę dzieci Noego, symbolizuje zmartwychwstanie Jezusa; jego arka – Kościół, a gołębica – Ducha Świętego, który zstąpił na Jezusa. Każdy wierny podczas chrztu świętego przeżywa ten „duchowy potop”, cały jego dramat. Osądzony, a następnie zniszczony zostają jego grzechy przez samego Boga. I choć schodzi do piekieł z powodu swoich grzechów, to jednocześnie wraz z Chrystusem powstaje do nowego życia. Otrzymuje dar Ducha Świętego i wchodzi do arki Kościoła. A zatem, dla chrześcijan, przeżywanie świadomość swojej śmierci, oznacza życie w całej pełni tajemnicą chrztu świętego.

To samo dotyczy Eucharystii. Ostatnia Wieczerza Jezusa z Jego Apostołami jest zapowiedzią jego śmierci. Jednak Jezus interpretuje swoje życie oraz swoją śmierć na Krzyżu, jako „proegzystencję” Jest to bowiem śmierć za innych: „Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!» Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22, 19-20). Łamanie chleba i picie wina z jednego kielicha z Apostołami, wyrażają świadomość Jezusa zbliżającej się śmierci.

¹⁴ Por. J. Danielou, *Sacramentum futuri. Etudes sur les origines de la typologie biblique*, Paryż 1950, s. 55-94. J. Danielou, *Bible et liturgie*, s. 97-118.

Każda sprawowana Eucharystia z natury swojej odnosi się zatem do ofiary i śmierci Jezusa. Ołtarz, jest znakiem Jego ofiary. Ofiarowanie chleba i wina na ołtarzu oznacza pragnienie uczestniczenia w Jego męce. Przełamanie chleba, oznacza przełamanie się i ofiarowanie siebie innym. Wino, które uzyskuje się z wyciśniętych winogron symbolizuje śmierć. Kto sprawuje Eucharystię, wchodzi również w tę rzeczywistość życia i śmierci Jezusa, utożsamia się z Nim, z Jego „proegzystencją”. Umiera dla grzesznego świata i samego siebie, dla swojego egoizmu, i w ten sposób wchodzi w komunię z Jezusem i z Jego ciałem, jakie stanowią wszyscy ochrzczeni, czyli w komunię z całym Kościołem. Eucharystia prowadzi do realnego i rzeczywistego „umartwienia” i „uśmiercenia” z Chrystusem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

W tym miejscu nie możemy bardziej rozwinąć tego tematu. Jednak jest oczywiste, że w Eucharystii ukazuje się i wypełnia wszystko to, co mówiliśmy na temat chrześcijańskiego znaczenia śmierci. Eucharystia ukazuje nam cały dramatyczny wymiar śmierci. Przeżywając Eucharystię łączymy się z doświadczeniem męki, cierpienia i śmierci Jezusa. Każda Msza święta, jest i musi, wyrażać tę dramaturgię, ponieważ odnosi się do śmierci Chrystusa i zapowiada również naszą śmierć w Chrystusie. Z drugiej jednak strony, Eucharystia jest najlepszym symbolem śmierci postrzeganej jako dar. Możemy powiedzieć, że Eucharystia ofiarowuje nam śmierć, nie skazuje na śmierć, ale ofiarowuje. Ofiarowuje nam śmierć Jezusa, w której znajdujemy prawdziwe życie. W każdej Mszy świętej celebруем już Eucharystię niebieską. W każdej Eucharystii jesteśmy zaproszeni, aby dawać siebie innym, Bogu i ludziom. Dar Eucharystii, który uobecnia ofiarę i śmierć Jezusa, uczy nas, i pomaga nam głębiej zrozumieć, że żyć świadomością śmierci, to nic innego jak żyć duchem ofiary miłości. Śmierć, przeżywa się jako miłość, a miłość jako śmierć. Na ten temat pisał Paulino di Nola do św. Augustyna: „Tylko miłość jest tą cnotą, która pomaga nam znaleźć tę śmierć (żyć z Jezusem Chrystusem). Ona jest bowiem silna jak śmierć. Miłość pozwala nam przewyciężyć pamięć tego świata. Ona sprawia śmierć, ponieważ dzięki niej możemy miłować Chrystusa... Zawsze żyjąc dla Niego umieramy dla świata. Naszym dziedzictwem jest śmierć Chrystusa. Możemy już teraz zanurzyć się w tajemnicy Jego zmartwychwstania o ile naśl-

dujemy w swoim życiu Jego śmierć na Krzyżu, uśmierzając ciało i jego zmysły”¹⁵. Píše też św. Augustyn: „Miłość jest silna jak śmierć. Ponadto, ponieważ miłość zabija w nas to, co było kiedyś, abyśmy się stali kim nie byliśmy, można powiedzieć, że miłość dokonuje w nas dzieła przypominającego śmierć. Takiej śmierci zakosztował ten, który mówił: świat został ukrzyżowany dla mnie a ja dla świata. Podobnie mówił do tych, którzy go zrozumieli: Wy już jesteście umarli, wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu”¹⁶.

W czasie chrztu i w czasie Eucharystii, w tej relacji do śmierci, zaangażowany jest cały człowiek. To nie jest tylko akt duchowy angażujący nasz umysł czy pragnienia. Dar śmierci dla chrześcijan to również doświadczenie wolności. Obecne życie na ziemi nie jest jedynym horyzontem naszego istnienia. W perspektywie śmierci Jezusa, nasze *mori mundo* uwalnia nas od tego świata, jego interesów, jego przemocy, fałszywych kompromisów. Jesteśmy wolni poświęcając się prawdzie i sprawiedliwości. Jesteśmy wolni od świata po to, aby go krytykować i miłować. Każdego dnia musimy umierać w naszych myślach i w naszych dziełach. Ponieważ, jeśli umieramy w pełni z Chrystusem i w Chrystusie, to żyjemy już w pełni z Chrystusem i w Chrystusie: „Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7-8; również 2 Kor 5, 14-15).

Summario

In questo mondo che velocemente si cambia ogni giorno esiste una sola certezza: la morte. Tutti devono morire, nessuno sfugge all'esperienza della morte. Perciò tutte le religioni e tutte le filosofie nella storia del mondo sviluppavano una riflessione sulla morte. Questo articolo vuole indicare come la morte interpreta la fede cristiana. Secondo l'Antico Testamento, la causa della morte non è Dio, ma il peccato dell'uomo. La morte è la fine negativa della vita dell'uomo, una tragedia e una catastrofe che coinvolge l'uomo.

¹⁵ Paulino da Nola, *List* 45, 4-5. Por. A. Haas, *Mort mystique w: Dictionnaire de spiritualité X*, Paryż 1980, 1781. (1777-1790).

¹⁶ Augustyn, *Enarratio w Ps*, 121, 12.

Peró, anche nell'Antico Testamento la morte viene presentata non solo come castigo, ma anche come un dono. La tragedia della morte obbliga porre tutta l'attenzione di Israele su Dio, l'unica fonte della vita. L'idea della tragicità della morte è ancora più forte nel Nuovo Testamento, perché tocca anche Gesù, figlio di Dio. Però il Cristo risorto approfondisce il senso del dono della morte: nella morte c'è la vita, perché attraverso di essa Dio ci ha donato la vita. Il senso spirituale della morte abbiamo anche nel battesimo e nell'Eucaristia. Nel battesimo siamo sepolti, ma come uniti con Gesù possiamo risuscitare alla nuova vita. Lo stesso vale per l'Eucaristia. L'Eucaristia ci conforma alla morte violenta di Gesù, alla sua passione, al suo sacrificio. Però l'Eucaristia soprattutto è un dono della vera vita e dell'amore di Dio.